

Widmo miski ryżu!

Rząd nie spełnił naszego głównego postulat. Nie wycofał się z forsowania zmian w Kodeksie pracy, choć wielokrotnie uprzedzaliśmy, że na 12-to miesięczny okres rozliczeniowy i zmiany uelastyczniające czas pracy zgody nie ma. Że będziemy o to toczyć wojnę w każdy dostępny sposób.

Premier z premedytacją robi swoje i ciągle powtarza, że dialog trwa. My mówimy, że to monolog. Przecież w sprawie zmian w Kodeksie pracy ponad rok trwały konsultacje w Komisji Trójstronnej. W styczniu tego roku wydaliśmy negatywną i solidnie udokumentowaną opinię. Skutek? Żadna istotna zmiana nie została uwzględniona. Mimo to projekt trafił do sejmu i miał już nawet pierwsze czytanie.

Premier przeze do konfrontacji i wskazuje nam miejsce na ulicy. Niestety musimy takie wyzwanie przyjąć. Nie mamy wyjścia, a efekt tego sporu będzie miał wieloletni skutek. Albo pracownicy zaczną zmierzać w kierunku europejskich standardów, albo chińskich, pracując za przysłowiową miskę ryżu.

Naszą główną rolą będzie uświadomienie społeczeństwu, że „Solidarność” organizując protest stwarza każdemu pracującemu możliwość walki o swój własny interes. Swój, nie nasz!

Codziennie pikiety!



Fot. W. Obremski

Od 16 kwietnia ruszyły pikiety przed siedzibą niemieckiego producenta firanek ADO w Legnicy, w obronie zwolnionej dyscyplinarnie szwaczki, która w końcu marca, popierając śląski strajk generalny, wywiesiła na terenie zakładu związkową flagę.

26 marca pani Teresa (nie chce ujawniać nazwiska), członek „Solidarności” wywiesiła na terenie zakładu flagę związkową, popierając w ten sposób strajk

generalny na Śląsku. Pracodawca zwolnił ją dyscyplinarnie, pomimo prawnej ochrony i bez konsultacji z organizacją związkową, rzekomo za ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych. Sprawa trafiła do sądu.

Zwolnionej kobiecie wsparcia udzielił nie tylko Zarząd Regionu „S” Zagłębie Miedziowe, ale również szef Związku Piotr Duda. Niedawno w obronie zwolnionej pracownicy list do kanclerz Angeli Merkel i prezydenta Joachima Gaucka wysłał

szef największej organizacji związkowej w regionie - „S” KGHM-u Józef Czyczerski.

Od 16 kwietnia do przyszłego wtorku związkowcy z regionu przeprowadzą serię pikiet. Między 13.30-14.30 przed bramą zakładu będą domagali się przywrócenia do pracy swojej koleżanki. Jeśli to nie pomoże, w środę 24 kwietnia odbędzie się duża manifestacja. Kolejnym aktem presji na pracodawcę będzie manifestacja ogólnokrajowa.

POSTULATY

Oświadczenie

Oświadczenie w sprawie odpowiedzi Ministra pracy i polityki społecznej na postulaty NSZZ „Solidarność” zawartych w uchwale 2/13

Jak wynika z pisma Ministra pracy, który występuje w imieniu premiera Donalda Tuska, rząd nie zamierza wycofać się ze zmian w Kodeksie pracy, wprowadzających 12-to miesięczny okres rozliczeniowy oraz elastyczne formy czasu pracy. Wycofanie tych projektów było pierwszym i podstawowym warunkiem powstrzymania się naszego Związku od podjęcia akcji protestacyjnych. Zatem wszystko wskazuje na to, że rząd zmierza do konfrontacji. Dlatego na 23 kwietnia zwołujemy w Warszawie sztab protestacyjny NSZZ „Solidarność”, na którym podejmiemy decyzję dot. dalszych naszych działań.

Przyjmujemy do wiadomości informację o obecności Premiera na plenarnym posiedzeniu Trój-

stronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych, która odbędzie się w Warszawie 24 kwietnia. Dla rządu jest to być może ostatnia szansa powrotu do prawdziwego dialogu, który jak do tej pory od lat konsekwentnie pozoruje.

Przypominamy, że rządowy projekt zmian w Kodeksie pracy, pomimo ponad rocznych konsultacjach oraz negatywnej opinii NSZZ „Solidarność” i tak trafił do Sejmu. Obecnie jest po pierwszym czytaniu. Strona rządowa nie uwzględniła praktycznie żadnych wniosków strony społecznej. Tymczasem Minister pracy jako rzekome uwzględnienie naszych postulatów w rządowym projekcie przywołuje zapis o konieczności uzyskania zgody pracodawcy (w wypadku braku organizacji związkowej) od przedstawicieli pracowników. Funkcjonowanie takiego przedstawicielstwa „Solidarność” kwestionuje, wskazując m.in. na brak ochrony dla takich przedstawicieli i niezgodności ich wyłaniania z prawem międzynarodowym. Otóż w Polsce blisko

75 proc. pracowników nie ma w swoim zakładzie związku zawodowego. Dotyczy to głównie małych i średnich przedsiębiorstw. W takich firmach pracownicy praktycznie pozostają bez jakiegokolwiek obrony. Zatem zgoda takiego przedstawicielstwa jest iluzoryczna i świadczy, że rząd dając takie „zabezpieczenie” albo nie zna realiów panujących w polskich firmach, albo je ignoruje.

Minister pracy odnosząc się do pozostałych postulatów w swoim 10-cio stronicowym piśmie zawarł głównie ogólne deklaracje, które dobrze znamy. To gra pozorów, pod którą rząd konsekwentnie wprowadza kolejne rozwiązania skutkujące przeliczeniem kosztów kryzysu na pracowników.

Jeszcze raz powtarzamy. Żądamy wycofania przez rząd projektów ustaw (rządowego i poselskiego) wprowadzających 12-to miesięczny okres rozliczeniowy i elastyczne formy czasu pracy. W przeciwnym razie musimy traktować taką postawę Premiera jako dążenie do konfrontacji.

NSZZ

Ważna rocznica dla Solidarności

17 kwietnia minęła 24 rocznica ponownej legalizacji NSZZ „Solidarności”.

Związek został zawieszony po wprowadzeniu stanu wojennego, w grudniu 1981 r. 8 października 1982 r. sejm uchwalił nową ustawę o związkach zawodowych, która oznaczała delegalizację „Solidarności”.

W 1988 roku fala strajków załamała kraj. Brutalna pacyfikacja strajku w Hucie im. Lenina w maju 1988 r. nie zahamowała fali strajków. Następnym wybuchem w kopalni „Manifest Lipcowy”, a wkrótce strajkowało już 14 kopalni. Strajki rozszerzyły się też na inne regiony kraju m.in. strajkowało Stocznia im. Lenina w Gdańsku i Port Szczeciński. We wszystkich strajkach naczelnym żądaniem było zalegalizowanie NSZZ „Solidarności”.

30 listopada doszło, z inicjatywy przewodniczącego OPZZ Alfreda Miodowicza, do transmitowanej na żywo, telewizyjnej debaty Wałęsa – Miodowicz.

Wałęsa okazał się zdecydowanym zwycięzcą tego pojedynku, dobitnie wykazując, jak szkodliwe dla Polski jest ograniczenie swobód politycznych i związkowych.

Podczas spotkania działacze „Solidarności”, opozycji i intelektualistów w Warszawie w grudniu powołano Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ „S”. Liczył on 135 członków i miał pełnić rolę partnera władz w rozmowach „okrągłego stołu”. Trwały one od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. przy pośrednictwie przedstawicieli Episkopatu.

W wyniku rozmów, 17 kwietnia 1989 r. Sąd Wojewódzki w

NSZZ


Warszawie ogłosił postanowienie o wznowieniu legalnej działalności NSZZ „S”. Nie była to jednak relegalizacja lecz ponowna legalizacja. Za reprezentację Związku uznano Krajową Komisję Wykonawczą – do nowego krajowego zjazdu delegatów, a nie Komisję Krajową wybraną na IKZD. Do Statutu NSZZ „S” dołączono aneks, w którym zawieszono zostały artykuły sprzeczne z ustawą o związkach zawodowych z 1982 r. m.in. prawo do strajku. Takie ustalenia Okrągłego Stołu spotkały się z krytyką radykalnej części działaczy związkowych, skupionych w tzw. Grupie Roboczej KK Solidarności.

SEJM I SENAT

Badania

Według najnowszego sondażu CBOS, Polacy bardzo krytycznie oceniają działalność sejmu i senatu.



Pracę posłów źle ocenia niemal trzy czwarte Polaków (73 proc.), a senatorów – blisko trzy piąte (57 proc.). Z kolei pozytywne opinie o działalności sejmu wyraża zaledwie co ósmy badany (13 proc.). Niewiele więcej osób (18 proc.) dobrze wypowiada się o pracy senatu. Wzrosła grupa respondentów pozytywnie oceniających działalność „Solidarności” (o 7 punktów, do 32 proc.). Negatywne oceny nie uległy zmianie, jest ich około 34 proc. Niezmiennie dobrze oceniana jest przez większość respondentów praca urzędu Prezydenta RP. Polacy już trzeci miesiąc z rzędu dobrze (na 65 proc.) ocenili jego działalność. Pracę prezydenta źle ocenia jedna czwarta badanych (24 proc.).

Badanie „Aktualne problemy i wydarzenia” przeprowadzono 4–10 kwietnia 2013 roku na liczącej 1150 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski.

RYNEK PRACY

Zaszkodzą rynkowi pracy



Zdaniem prof. Jerzego Wrątnego z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych tak rewolucyjne zmiany, jakie proponują posłowie Platformy, zamiast pomóc rynkowi pracy, tylko mu zaszkodzą.

W wywiadzie dla IAR, zwrócił uwagę na badania, które wielokrotnie wskazywały, że obniżanie standardu uprawnień pracowniczych ma niewielki wpływ na ograniczenie bezrobocia.

Według rządowego projektu zmian w prawie pracy przewiduje się wydłużenie do 12 miesięcy okresu rozliczeniowego i wprowadzenie ruchomego czasu pracy. Ponadto w sejmie pojawił się projekt autorstwa posłów PO, który dodatkowo zawiera propozycje wlo-

rotnego wydłużenia przerwy nie wliczanej do czasu pracy oraz obniżenia stawki wynagrodzenia za nadgodziny.

Profesor Wrątny uważa, że obniżenie dopłat za godziny nadliczbowe może nawet zaszkodzić rynkowi pracy. Pracodawcy będą bowiem bardziej eksploatować pracowników już zatrudnionych, kosztem zatrudniania nowych ludzi.

Prof. Jerzy Wrątny jest kierownikiem Zakładu Prawa Pracy i Zabezpieczenia Społecznego w Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych. Był też kierownikiem Katedry Prawa Cywilnego i Prawa Pracy na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jest członkiem Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej Polskiej Akademii Nauk. W latach 2002-2006 wchodził w skład Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Pracy.

POLSKA

Wadliwa demokracja

Według indeksu demokracji ośrodka badawczego Economist Intelligence Unit (EIU), Polska zajęła 44. miejsce na 167 państw i została zaliczona do grupy demokracji wadliwych.

Polska uzyskała taki sam wynik, jak w poprzednim roku. Zaszkodziła nam niska ocena polskiej kultury politycznej. Dobrze wypadamy w kategorii procesu wyborczego i pluralizmu oraz swobód obywatelskich.

Spośród dawnych państw postkomunistycznych najwyższą ocenę otrzymały Czechy (miejsce 17), Słowenia (28.), Estonia (34.), Słowacja (40.) i Litwa (42.).

Każde z państw zaliczane jest do jednej z czterech kategorii: pełnych demokracji (ocena 8-10 pkt), których liczba wynosi 25, wadliwych demokracji (6-7,9 pkt) - najliczniejszej grupy 54 państw, reżimów hybrydalnych (4-5,9 pkt) oraz autorytarnych (poniżej 4 pkt).

Na 2 etatach

W Polsce na drugim etacie dorabiają ci, którym zarobki nie wystarczają na utrzymanie oraz specjaliści. Ponad milion obywateli pracuje w więcej niż jednym miejscu pracy - podaje „Dziennik.Gazeta Prawna”. To mniej o 64 tys. niż rok wcześniej.

Problem dotyczy około 500 tys. mieszkańców miast oraz około 600 tys. mieszkańców wsi.

Dorabiają głównie ci, którym mają zbyt niskie dochody, aby utrzymać siebie i swoją rodzinę. Są to rolnicy (48,1%), nauczyciele (10,2%), pracownicy służby zdrowia i pomocy społecznej (9%). Również osoby młode często muszą pracować w dwóch miejscach, aby samodzielnie zapewnić sobie utrzymanie.

WYWIAD

Mamy skrajnie autorytarne rządy

Rozmowa z Janem Górskim sołtysiem gminy Dąbki

Pani sołtysie, co to się dzieje, wójt zamyka szkołę, mamy głodują. Co pan na to?

Wspieram głodujące kobiety jak tylko mogę. Jako lider wsi nie mogę być obojętny, kiedy dzieje się coś tak groźnego dla mieszkańców naszej gminy.

Proszę powiedzieć o co naprawdę chodzi? Dlaczego wójt chce zamykać tak dużą szkołę?

Szkoła jest duża i bardzo dobrze zorganizowana. Świetnie funkcjonuje i nie było na nią żadnych skarg. W tej chwili uczy się w niej 236 dzieci. Wójt sobie wymyślił, żeby likwidowaną placówkę przejęło stowarzyszenie i poprowadziło jako szkołę niepubliczną. Rodzice uważają, że takie przekształcenie nie gwarantuje ani poziomu nauczania ani dalszych losów szkoły, ponieważ znajduje się ona na bardzo atrakcyjnym komercyjnie terenie. Szkoła położona jest nad morzem, tuż przy plaży.

Nie jest też żadną tajemnicą, że to syn wójta miałby takie stowarzyszenie utworzyć. Choć teraz, dzięki nagłośnieniu sprawy w mediach, sprawa już nie jest taka oczywista.

To jest nepotyzm!

Oczywiście, że jest. Wójt twierdzi, że szkoła miałaby być zamknięta z przyczyn demograficznych i ekonomicznych. Wszyscy jednak wiedza o co chodzi. Mamy tutaj w gminie skrajnie autorytarne rządy. Kult jednostki. Nie ma mowy o żadnym dialogu, o współpracy. Robiliśmy z rodzicami aż 6 spotkań, na które zapraszano wójta. Oczywiście w żadnym nie uczestniczył. Kiedy z kolei rodzice udali się na sesję Rady Gminy, wójt nakazał radnym opuszczenie sali i oni go posłuchali. Takie zachowanie jest oburzające! W pomoc zaangażował się były kurator oświaty, radny sejmiku samorządowego. Według niego budżet szkoły mieści się w około

1/3 środków uzyskiwanych przez gminę w ramach subwencji oświatowej. Tak więc można powiedzieć, że na szkolne wydatki starcza pieniędzy ze środków państwowych.

Jak teraz wygląda sytuacja?

Głodówka rozpoczęła się 5 kwietnia. Podczas sesji Rady Gminy, na której podjęto uchwałę o likwidacji szkoły trzy mamy przykuły się łańcuchem do stołu prezydialnego, żądając pozostawienia placówki w dotychczasowej formie organizacyjnej. 7 kwietnia dołączyła do nich czwarta, 9 kwietnia - piąta. 11 kwietnia dwie głodujące ze względu na zdrowotnych musiały przerwać protest po tym, jak z powodu złych wyników badań zostały odwiezione do szpitala w Koszalinie. 14 kwietnia do protestu dołączyła kolejna kobieta. 16 kwietnia jedna z głodujących musiała przerwać protest ze względu na stan zdrowia. Mamy są zdeterminowane. A przecież to są kobiety, które mają



rodziny, dzieci, gospodarstwa. I one, zamiast dostać pomoc od władzy samorządowej, są zmuszone w tak drastyczny sposób protestować.

Co dalej?

Wszyscy wiedzą jak wygląda dialog społeczny w Europie. U nas nie ma o czymś takim mowy. Ale nie damy się. Mamy władze samorządową zajęta samą sobą. Tak być nie może.

EDUKACJA

Nerwowo wokół protestu głodowego



Trzynasty dzień trwa głodówka w obronie Zespołu Szkół nr 3 w Dąbkach k.Darłowa.

Wójt gminy stawia ultimatum i żąda opuszczenia okupowanych pomieszczeń, grożąc – jak to ujął w piśmie – niepotrzebnymi

działaniami i konsekwencjami. Protestujący rodzice traktują to jako zapowiedź siłowej pacyfiki i od wczoraj dyżurują w samochodach wokół urzędu. Jednocześnie wójt jeździ od domu do domu, zbierając oświadczenia od mieszkań-

ców popierających likwidację szkoły. Na sobotę zapowiedział nadzwyczajną sesję rady w tej sprawie.

Od samego początku wsparcia głodującym udzieliła „Solidarność” Regionu Koszalin-Pobrzeże oraz Sekcja Krajowa Oświaty i Wychowania. Związkowcy apelują do radnych gminy Darłowo o wycofanie decyzji o likwidacji szkoły, do której uczęszcza ok. 240 uczniów. Przewodnicząca regionu Danuta Czernielewska jest w stałym kontakcie z protestującymi rodzicami, udzielając im wszelkiej możliwej pomocy.

W sprawę zaangażował się również szef sąsiadującego regionu Pomorze Zachodnie – Mieczysław Jurek. Wczoraj rozmawiał z wojewodą zachodniopomorskim, który wyraził opinię, że nie widzi konieczności interwencji. Choć jednocześnie zaznaczył,

że to nie jest jego kompetencja. Jurek rozmawiał również z kuratorem oświaty, który wydał negatywną opinię do decyzji rady gminy. Niestety opinia nie jest wiążąca, choć jak zaznacza przewodniczący – jest ważna m.in. dla wojewody.

Jak się dowiedzieliśmy nieoficjalnie, komendant powiatowej policji w Sławnie nie pali się do podejmowania interwencji.

Obecnie w urzędzie gminy głodówkę prowadzą 3 osoby. W miniony piątek dwie z nich zostały zabrane do szpitala. Protestują przeciwko decyzji o likwidacji jedynej publicznej placówki oświatowej w całej zachodniej części rozległej gminy, którą Rada Gminy Darłowo podjęła 5 kwietnia. Wcześniej rodzice wielokrotnie próbowali podejmować dialog z wójtem. Bez rezultatu.

ZATRUDNIENIE

Mamy najwięcej umów na czas określony

Polska ma najwyższy w UE wskaźnik umów na czas określony.

Prawie 27 procent zatrudnionych pracuje na podstawie umów na czas określony. Oznacza to, że Polska ma najwyższy w Unii Europejskiej wskaźnik umów na czas określony.

W związku z tak wysokim wskaźnikiem umów na czas określony oraz małą stabilnością zatrudnienia w oparciu o ten rodzaj umów pojawiają się nowe pomysły związków zawodowych, które mają na celu zmniejszyć ilość umów na czas określony na korzyść umów stałych. Ostatnie propozycje związków zawodowych mówią o tym, że firmy będą mogły zawierać z pracownikami dowolną liczbę kontraktów czasowych, ale jedynie pod warunkiem, że

ich łączny okres nie przekroczy 24 miesięcy. Ten czas mógłby być wydłużony o kolejne 12 miesięcy, ale zgodę na wydłużenie musiałyby wyrazić organizacje zakładowe. Zmiany miałyby dotyczyć także zasad wypowiedzania kontraktów na czas określony – tylko umowy dłuższe niż 12 miesięcy mogłyby być rozwiązywane z dwutygodniowym wypowiedzeniem, a miesięczne wypowiedzenie obowiązywałoby w przypadku dłuższych niż 18 miesięcy.

Zdaniem szefa resortu pracy, Władysława Kosiniaka-Kamysza, trzeba znaleźć równowagę pomiędzy elastycznością rynku pracy a ochroną zatrudnionych w oparciu o nietypowe umowy o pracę. Dodał, że w Polsce i w całej Europie trwa walka o każde miejsce pracy. Podkreślił, że umowy nietypowe



mogą być drogą do zdobycia umowy stałej.

Definicja Eurofoundu stanowi, że typowy model stosunku pracy to bezterminowe zatrudnienie w pełnym wymiarze godzin, gwarantujące stałe

dochody oraz dające, dzięki zabezpieczeniu społecznemu, gwarancje emerytury, opieki zdrowotnej i ochrony przed bezrobociem.

IAR

RYNEK PRACY

Płace lekko w górę, zatrudnienie lekko w dół



W marcu w przedsiębiorstwach zatrudniających ponad 9 osób przeciętna płaca brutto wyniosła 3833 zł – podał GUS.

Była więc zaledwie o 1,6 proc. wyższa niż przed rokiem. Tymczasem analitycy spodziewali, że wynagrodzenia urosną o 2,8 proc. – Wzrost wynagrodzeń gorszy od oczekiwań części analityków

wynikał m.in. z tego, że w zbyt małym stopniu uwzględnili oni w swoich prognozach słabe wyniki przemysłu przetwórczego i budownictwa związane z niekorzystną pogodą – ocenia Piotr Bartkiewicz, analityk BRE Banku. To jednak nie wszystko. – Tak niski wzrost wynagrodzeń jest efektem przesunięcia w czasie wypłat premii i bonusów w części

branż, m.in. w górnictwie – uważa Grzegorz Maliszewski, główny ekonomista Banku Millennium. – Z danych GUS wynika, że w przedsiębiorstwach nie ma nacisku pracowników na wzrost płac – twierdzi Karolina Sędzimir, ekonomistka PKO BP. Dlatego jej zdaniem można się spodziewać, że w całym roku pensje wzrosną o ok. 2,5 proc., przy średniorocznej inflacji wynoszącej 1,5 proc. W efekcie ich siła nabywcza zwiększy się o ok. 1 proc. po ubiegłorocznym spadku o 0,3 proc.

GUS podał także, iż w marcu zatrudnienie w przedsiębiorstwach zmniejszyło się o 8,5 tys. do blisko 5 mln 489 tys. i było o 0,9 proc. mniejsze niż przed rokiem. – Redukcja etatów była związana głównie ze słabą koniunkturą gospodarczą, która powoduje, że firmy ograniczają koszty – wyjaśnia Sędzimir.

Po danych z rynku pracy eksperci są podzieleni na temat perspektyw polityki pieniężnej. Zdaniem Maliszewskiego w najbliższych miesiącach RPP będzie obserwowała trendy w gospodarce, wstrzymując się z obniżkami stóp. Z kolei analitycy BRE Banku nie wykluczają ich cięcia już w maju, choć za bardziej dogodny moment do rozpoczęcia cyklu obniżek stóp procentowych uważają czerwiec.

Dziennik Gazeta Prawna